

Na marginesie ataku chemicznego w Syrii

17 września 2013

Syria w ostatnim czasie wróciła na pierwsze strony gazet. Wszystko za sprawą 1400 osób, które pod koniec ubiegłego miesiąca miały zginąć w ataku chemicznym na przedmieściach Damaszku. Liczba ofiar podawana w polskich mediach jest powtarzana za doniesieniami strony amerykańskiej. Tymczasem, rebelianckie Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka (SOHR) mówi o 500 zmarłych. Nic nie znaczące wyolbrzymienie czy celowa dezinformacja?

CASUS BELLI

Atak nastąpił w czasie przyjazdu do Syrii obserwatorów ONZ, którzy mieli sprawdzić doniesienia o wcześniejszych użyciach broni chemicznej. Ten dziwny zbieg okoliczności pomógł nagłośnić całą sytuację, a USA dał dobry powód do bezpośredniego wtrącenia się w konflikt. Choć ostatnie doniesienia nieco oddalają wizję ataku to warto zwrócić uwagę na uzasadnienie ewentualnego uderzenia. Barack Obama mówił, że „wierzy” w odpowiedzialność syryjskiego rządu i „istnieje duże prawdopodobieństwo”, że tak było.

Amerykanie mają już na swoim koncie „interwencje” z dość błahych powodów. Oprócz nieistniejącej broni nuklearnej Saddama Husajna to m.in. w 1986 roku bombardowania Libii po zamachu na dyskotekę berlińską, w której bawili się amerykańscy żołnierze. O atak, w którym zginęły 3 osoby (w tym 2 Amerykanów) oskarżono Libijczyków. Inny przykład to bombardowania Afganistanu i Sudanu w 1998 roku, po zamachach na kilka amerykańskich ambasad w Afryce. Jak widać, wiele do „bombowej dostawy demokracji” nie trzeba.

CHEMICZNE ZABAWY SAUDYJSKIEGO BRODACZA

Zainteresowanie Osamy Bin Ladena bronią chemiczną raczej nikogo nie zdziwi. Nie usłyszymy jednak o tym interesującym fakcie w polskich mediach głównego nurtu. Nawet udział Al-Kaidy w walkach w Syrii przewija się w nich bardzo sporadycznie. We wspomnianym bombardowaniu Sudanu w 1998 roku celem była fabryka farmaceutyczna na przedmieściach Chartumu. Jej współwłaścicielem był sam synonim zła, Osama Bin Laden. Miał być tam produkowany podstawowy składnik gazu VX.

Inny przykład, w 2002 roku włoska policja udaremniła zamach przygotowywany przez algierską grupę GSPC (Salafistyczna Grupa Modlitwy i Walki). Organizacja ta jest głównym członkiem sieci Al-Kaidy w północnej Afryce. Przy terrorystach znaleziono 4 kg cyjanku, którym planowali zatruć wodę w rzymskich wodociągach. Również w kryjówkach Al-Kaidy w Afganistanie znajdowano różne toksyny, np. rycynę i kwas pruski. W 2002 roku w internecie pojawił się film, na którym było widać 3 konające psy. Został on nakręcony przez terrorystów w Afganistanie. Prawdopodobnie zostały one otrute cyjankiem lub kwasem siarkowym w celu przetestowania działania tych środków.

Eksperci ds. terroryzmu od lat podkreślali, że atak z użyciem broni chemicznej jest kwestią czasu. Czy tak było w Syrii? Jeśli przyjmiemy odpowiedzialność frontu Al-Nursa (komórka Al-Kaidy w Syrii) to wątpliwe, żeby broń pochodziła z produkcji własnej. Islamiści nie mają już takiej swobody prowadzenia badań jak za czasów rządów talibów w Afganistanie. Bardziej prawdopodobne jest przejęcie jej z magazynów syryjskich. Środki do przenoszenia takiej broni są w rękach wyznawców dżihadu. Chodzi o pociski balistyczne SCUD, przejęciem ich pochwalił się parę miesięcy temu w internecie.

Broń chemiczna, ze względu na swoją specyfikę, powinna być szczególnie chroniona. Obecnie co najmniej jeden ośrodek zajmujący się produkcją takiej broni jest w rękach rebeliantów. Znajduje się on w mieście Al-Safira leżącym na południowy wschód od Aleppo. Nie można wykluczyć, że nie udało się wywieźć wszystkich środków bojowych. Jak można zobaczyć na

wielu filmach w internecie, ewakuacja sprzętu nie należy do specjalności syryjskiej armii. Trzeba pamiętać, że takiego rodzaju broni nie można zniszczyć przy wycofaniu, jak np. czołgów.

ISLAMSKIE PAŃSTWO LEWANTU

Tak nazywają islamiści przyszłe państwo, które ma powstać w miejscu Syrii. Pod ich bezpośrednią kontrolą znajdują się tereny położone w północno-wschodniej części kraju. W tym miasto Ar-Raqqah położone nad Eufratem, największa zdobycz rewolucji.

Ewentualna „interwencja” stanowić będzie przejście do 2 fazy konfliktu. Nie ma wątpliwości, że nawet dwudniowe naloty sił NATO zadadzą większe straty niż rebelianci przez 2,5 roku. Eliminacja Assada doprowadzi do starcia wojowników sponsorowanych przez USA z islamistami (małe potyczki już miały miejsce). Możliwy będzie rozpad państwa i anarchia w stylu Somalii. Ciężko stwierdzić jak wyobrażał sobie przyszłość Syrii Obama, gdy groził palcem przed kamerami. Nie mógł myśleć, że po obaleniu Assada, islamiści grzecznie zaakceptują nowy ład i zaczną odbudowywać kościoły, a jako podziękowanie dla sojuszników postawią synagogę.

Nawet jeśli syryjska armia zostanie rozbita, to pod bronią pozostaną liczni zwolennicy obecnego prezydenta, jako członkowie lokalnych milicji. Być może utrzymają tereny nad wybrzeżem Morza Śródziemnego, gdzie mieszka najwięcej alawitów. Reszta kraju pogrążona byłaby w jeszcze większym chaosie.

To wszystko pokazuje, że w Syrii alternatywy dla Assada po prostu nie ma. Nawet Amerykanie muszą zaakceptować przywódcę, który nie będzie klękał przed nimi, jeśli nie chcą ryzykować stworzenia państwa w stylu Afganistanu z lat 1990.

Źródło: [Autonom](#)